

O wyboistej drodze, na której łódzkie targi próbują doścignąć najlepszych – pisze **MICHAŁ MEKSA**

Targowa machina nabiera rozpędu

Styczeń okazał się pracowitym miesiącem dla Międzynarodowych Targów Łódzkich. Dwie duże imprezy targowe, ogłoszenie kalendarza, w którym znalazło się kilka interesujących nowości i wprowadzenie nowego systemu informatycznego za dwa miliony złotych. Wszystko wskazuje na to, że – mimo zgrzytów, które występowały w łódzkiej maszynie targowej – w 2013 roku nabierze ona nie lada rozpędu. Pytanie tylko, w którą stronę pojedzie.

Zaczął się od zgrzytu. W listopadzie 2011 roku media obiegła wiadomość, że budowa nowego Centrum Konferencyjno-Wystawienniczego MTŁ, tak wyczekiwanej przez wielu inwestycji, wartej, bagatela, 48 mln zł, opóźni się o dwa miesiące. Zaczęły się obawy. W końcu to właśnie nowa hala miała być lokomotywą, która pociągnie Łódź do targowej czołówki. Wszystko jednak skończyło się dobrze. W lutym 2012 r. obiekt został otwarty i bez żadnej obsuwy mogły odbyć się w nim premierowe targi.

Nie oznaczało to jednak końca drogi pod górę. Aby móc wybudować nową halę, miasto musiało podzielić jednolitą dotąd spółkę Międzynarodowe Targi Łódzkie. Powstały MTŁ Spółka Targowa i CKW MTŁ sp. z o.o. Pierwsza miała odpowiadać za organizację i opracowywanie imprez targowych, druga zaś stała się właścicielem obiektów, w których imprezy się odbywały. Podział odbył się w styczniu 2012 r., a na czele obu spółek stanął Mirosław Pietrucha, dotychczasowy prezes MTŁ. Dwie instytucje związane z targami to wymóg formalny. Taki układ grozi jednak też powstaniem sporów tak kompetencyjnych, jak i ambicjonalnych.



Do CKW MTŁ zawitają w tym roku trzy nowe imprezy

O zaistnieniu podobnej sytuacji nie było oczywiście mowy, gdy obiema spółkami dowodził jeden człowiek...

W październiku 2012 r. ze stanowiska prezesa MTŁ Spółki Targowej odwołany został Mirosław Pietrucha. Choć był ceniony jako organizator, władze miasta nie miały dobrej opinii na temat jego relacji z potencjalnymi klientami. Prezesowi nie przysłużył się też odbywający się w nowej hali finał XX edycji konkursu Złotej Nitki, co do którego strony

organizacyjnej można było mieć wiele zastrzeżeń. Na jego miejsce do Spółki Targowej przyszedł Tomasz Raczyński, który wcześniej szefował m.in. targom kieleckim. Prezes Pietrucha nie pożegnał się jednak ostatecznie z targami. Nadal kieruje drugą spółką – CKW MTŁ.

Pojawiło się zagrożenie, że ustępujący prezes nie będzie chciał współpracować ze swoim następcą. Mogło też dojść do sytuacji przeciwnej. Nowy człowiek mógł chcieć udowodnić poprzednikowi swoją wyższość. W obu przypadkach targowa przyszłość Łodzi została zagrożona przez ich wzajemne animozje.

Nie wiemy oczywiście, co myślą o sobie obaj panowie. Prawdziwą odpowiedź znają tylko oni sami. Na zewnątrz jednak wszystko wydaje się w porządku. Prezes Raczyński o swoim poprzedniku mówi tylko dobrze. Z kolei spółka prezesa Pietruchy aktywnie promuje imprezy planowane w spółce Raczyńskiego. Obie spółki, wzajemnie gniezdzące się na niewielkiej przestrzeni biurowej Centrum Konferencyjno-Wystawienniczego, zdają się dobrze ze sobą współpracować.

Tomasz Raczyński nie ukrywa, że w przyszłości widzi Łódź jako drugi, zaraz po targach poznańskich, ośrodek targowy w Polsce.

– Udało mi się dokonać tego w Kielcach, zrobię to i tu – twierdzi.

Co ma być przepisem na sukces? Jednym ze składników, według prezesa Raczyńskiego, jest wykorzystanie potencjału miasta. Pod koniec ubiegłego roku Spółka Targowa zawarła porozumienie o ścisłej współpracy z Politechniką Łódzką. Naukowcy z uczelni mają aktywnie pracować przy opra-

cowywaniu nowych imprez targowych, a studenci odbywać praktyki w MTŁ. W ten sposób łódzkie targi zyskują potężne zaplecze naukowe, znajdujące się do tego w swoim bezpośrednim sąsiedztwie.

Kolejną drogą do sukcesu ma być wejście w targowe nisze, pomijane przez inne ośrodki. Tak się już dzieje. Wśród nowych imprez, zapowiedzianych w 2013 r., są np. targi technicznych wyrobów włókienniczych. Ta, połączona z naukowo-biznesową konferencją, impreza ma przyciągnąć do Łodzi 100 wystawców i stanowić impuls do rozwoju tego sektora w naszym regionie. A jest to tylko jedna z trzech zapowiedzianych na początek roku nowości.

Niezależnie od tych planów, łódzkie targi starają się dobić do czołówki dzięki zastosowaniu najnowocześniejszych technologii. W styczniu swoją premierę miał kosztujący 2 mln zł system „wirtualne targi”, który nie ma jak dotąd swojego odpowiednika nie tylko w Polsce, ale nawet i w Europie.

Czy zatem łódzkie targi weszły wreszcie na właściwe obroty? Zbyt wcześnie jeszcze, by o tym mówić. Na pewno mamy do swojej dyspozycji maszynę o dużym potencjale. Dokąd nas zawiezie? Liczące nieco ponad 200 tys. mieszkańców Kielce, dzięki odbywającym się w nich targom, przyciągają setki tysięcy gości z całego świata. Taki ruch generuje ogromne zyski dla lokalnych przedsiębiorców. Powstają tam nowe obiekty obsługujące przyjezdnych, a miasto jest promowane w krajowych i zagranicznych mediach. Jeśli wierzyć przewidywaniom Tomasza Raczyńskiego, to samo może spotkać też Łódź. Pytanie, co władze miasta zrobią, by pomóc wystartować naszej maszynie.